

DO REDAKCJI „ŚWIATOWITA”

Proszę o umieszczenie w kolejnym tomie czasopisma następującego sprostowania, albowiem wypowiedź, która jest jego powodem, wprowadza sensację do wiedzy o dziejach „Światowita” i narusza moje dobra osobiste.

Ze zdziwieniem i niesmakiem przeczytałam krótką informację zawartą w artykule Jerzego Kolendo poświęconym stuleciu dziejów „Światowita”, opublikowanym w t. II (XLIII), fascykuł B, a zamieszczoną na s. 107 przyp. 46 i na s. 108. Dotyczy ona mojego udziału w wydawaniu tego czasopisma i jest, jak sądzę, świadectwem niewiedzy autora, bo nie chcę przypuszczać, że źle woli. Autor pominął fakt, że po Stefanie Karolu Kozłowskim sekretarzem redakcji była Lidia Wardzińska (sekretarka Instytutu), od której przejęłam obowiązki w trakcie publikowania t. XXXV. Następnie brałam udział w redagowaniu t. XXXVI-XXXVIII. Na skutek bałaganu panującego w Wydawnictwach Uniwersyteckich, zagubiono gotowe klisze do t. XXXVII. W wyniku tego jako pierwszy wyszedł t. XXXVIII z datą 1991 r., a następnie t. XXXVII z datą 1993 (1994) r. Nie była to zatem sensacyjna „pewna pomyłka (?)”, a wynik stylu pracy rzeczonych Wydawnictw.

Po zmianie redaktora „Światowita”, sekretarzem redakcji został Adam Waluś, o czym nie uznano za stosowne poinformować mnie, nie wiem zatem kiedy dokładnie to nastąpiło. W krótkim czasie zastąpił go Przemysław Wielowiejski. Kończono wówczas wydawanie t. XXXVIII i trwały prace nad opóźnionym t. XXXVII, ale mój udział w nich ustał. Jaki był wkład obu kolejnych sekretarzy w dalszą edycję nie wiem. Na skutek braku porozumienia z aktualnym sekretarzem, po wydrukowaniu t. XXXVIII, redaktor Wydawnictw UW, pani Janina Skrzypek, poprosiła mnie o pomoc, albowiem właśnie skandaliczny sposób jego wydania, np. streszczeń w języku rosyjskim, niezwykle ją wzburzył. Obie zgłosiliśmy swoje zastrzeżenia co do dopuszczenia tego tomu do rozpowszechnienia. Następnie bez porozumienia ze mną (mimo, że w stopce redakcyjnej zachowano moje nazwisko), na życzenie ówczesnego redaktora Jerzego Gąssowskiego (nie uwzględniony w stopce), do dawno oddanego do druku t. XXXVII włączono dwa artykuły jego pióra i jego asystentów, o czym można przeczytać w dołączonej do tomu Erracie, w której jednak nie poinformowano czytelników o zmianach zaszłych w redakcji czasopisma. Mętna informacja poprzedzająca Erratę nie była ze mną uzgodniona.

Szkoda zatem, że J. Kolendo pisząc artykuł, nie uznał za stosowne skontaktowanie się ze mną (pracujemy wszakże w tym samym Instytucie) w celu wyjaśnienia nurtującego go zagadnienia, a sposób w jaki je przedstawił w artykule sugeruje dalej idące wnioski. Na zakończenie dodam, że w czasie mojej pracy w redakcji, zainteresowanie redaktora naczelnego, Witolda Hensla, wydawaniem „Światowita” sprowadzało się do podpisania tekstu do druku, nawet bez czytania spisu treści, a współpraca z Wydawnictwami Uniwersytetu była horrorem. Ciągłe ginęły artykuły, ilustracje, korekty, a niekompetencja merytoryczna części redaktorów porażała.

Powyższa wypowiedź ma na celu wyprostowanie wiedzy czytelników odnośnie do dziejów „Światowita”, w czasie gdy byłam sekretarzem redakcji.

*dr hab. prof. UW Elżbieta Kowalczyk
Warszawa, 17 listopada 2001 r.*